

WARSZTAT W TRĘKUSIE

/Artykuł ten został napisany, gdy redakcja olsztyńskiego miesięcznika "Warmia i Mazury" zaproponowała opisanie warsztatowej, "parateatralnej" działalności PRACOWNI. Artykuł był wydrukowany we wkładce do kwietniowego numeru "Warmii i Mazur" /1978/, która w całości dotyczyła "życia teatralnego" w Olsztynie. Przedstawiony niżej tekst jest już po redakcyjnej korekcie./

Miejsce tego artykułu wskazywałoby, że chodzi tu o teatr. A jeśli nie, to w każdym razie o to, co ma z nim pewien związek. Jeśli powiemy, że chcemy pisać tylko o działalnościach parateatralnych, to będzie to powiedziane jednocześnie za dużo i za mało. Za dużo, bo proponowany przez nas charakter ekspresji niejednokrotnie nie jest uświadamiany jako działanie teatralne czy parateatralne. Za mało, bowiem wszędzie odbywa się ciągle wkraczanie w granice teatralności i ich przekraczanie.

Nie chcemy tu definiować tego czym jest działanie parateatralne, ani rozвивać nad tym dyskusji. Opiszemy natomiast niektóre spośród przeprowadzonych przez nas działań zdając sobie sprawę z trudności takiego zamierzenia. Przede wszystkim z tego względu, że opis zdarzeń ujmuje tylko ich obraz zewnętrzny, a przecież istota tych działań tkwi w całym kontekście doświadczanej rzeczywistości - w otoczeniu, w pogodzie, w nastrojach, dźwiękach... .O ich jakości stanowią głównie dwie cechy: po pierwsze, że są działaniami grupowymi, po drugie, że służą przede wszystkim uzewnętrznieniu ekspresji, a także poznaniu i doświadczaniu. Warunkiem realizowania takich działań jest zgoda uczestników na aktywne bycie w grupie.

Przedstawione działania są wyborem spośród tych wszystkich, które miały miejsce w naszej pracy.

Część z nich odbyła się w Trękusie, wsi niedaleko Olsztyna. W drugiej połowie sierpnia 1977 roku zorganizowaliśmy tu siedmiodniowy pobyt dla dwunastu osób. Większość z nich znała się już wcześniej. Mieszkaliśmy w domu poza wsią, na skraju lasu. Przed wyjazdem każdy z nas przedstawił swoje propozycje działań grupowych. W trakcie wspólnej rozmowy ustaliliśmy, które z nich będziemy realizować. Podczas pobytu w Trękusie wykonywaliśmy wszystkie czynności porządkowe i gospodarcze. A także: jeden dzień pracowaliśmy przy żniwach układając stertę, w niedzielę graliśmy mecz piłki nożnej z miejscową drużyną, który przegraliśmy, innego dnia wygraliśmy mecz siatkówki.

Wszystko to było równie ważne jak działania, które niżej opisujemy.

1. Ćwiczenia ruchowe.

Niektóre z nich były punktem wyjścia do działań sprzyjających kontaktom w grupie, czy doświadczeniom i "analizie" miejsca własnego ciała w przestrzeni. Codziennie także odbywały się ćwiczenia na linach. Wymagały one sprawności fizycznej i dla większości były przekraczaniem bariery strachu. Ćwiczyliśmy bowiem na kilkumetrowych wysokościach. Jako zabezpieczenie służyła gruba warstwa słomy oraz lina asekuracyjna.

2. Nadawanie dwóch znaczeń tym samym przedmiotom.

Koncepcja tego działania polegała na takim wyizolowaniu dowolnego przedmiotu z najbliższego otoczenia, by otrzymać on wartość niezwykłości. Następnie należało dokonać zmiany, a więc nadać mu piętno zwyczajności. Pracowaliśmy dwójkami: zadaniem jednej osoby było unadzwyczajnianie, drugiej uzwyczajnianie. Czynności te miały różny charakter. Odbywały się znaczące zestawienia przedmiotów, tworzenie szczególnej "atmosfery" wokół nich za pomocą odpowiednich słów, muzyki itp.

Przykład A: Wybrany przedmiot stało się drzewo stojące przed domem, krąg wokół niego został dokładnie oczyszczony z liści, gałęzi. Przed drzewem znalazł się pień i whita siekiera, a obok nóż, buty i jedzenie. Jedna z dwóch osób ubrana w specjalne szaty dokonywała określone czynności. Uzwyczajnianie polegało na ukazaniu praktycznych funkcji tych przedmiotów - przedtem atrybutów świętości.

Przykład B: Jeden z nas odegrał "scenkę aktorską", w której wykorzystał takie przedmioty jak stół, krzesło, książkę, nóż. Przez odpowiednie posługiwanie się nimi został podkreślony ich ściśle kulturowy charakter, a jednocześnie pokazano zależność ludzi od przedmiotów. W przeprowadzeniu tego zdarzenia zasada ćwiczenia była zmodyfikowana w ten sposób, że za zwyczajny został uznany powszechny sposób posługiwania się przedmiotami.

3. Marsz nocny.

Całonocna wędrówka po okolicach /około 40 km/. Obowiązywało w miarę możliwości unikanie rozmów. Przerywaliśmy drogę trzema odpoczynkami, ostatni na wzgórzach o świcie, o wschodzie słońca.

4. "M u z y k a"

Było to przysłuchiwanie się dźwiękom wydobywanym z przedmiotów naturalnych /płatyki, kamienie/ oraz z prostych, własnoręcznie grobionych instrumentów /z blachy i drutu/. Stopniowo próbowaliśmy doprowadzić do wspólnej gry włączając w to coraz większą ilość instrumentów /flety, bębny/. Spotkanie było poprzedzone półtoragodzinnym przebywaniem w lesie - doświadczaniem lasu, jego dźwięków, zapachów.

5. "D z i e ń m i l c z e n i a"

Tego dnia nie zaplanowaliśmy żadnych wspólnych czynności. Byliśmy ze sobą nie rozmawiając.

6. Ć w i c z e n i a n a k o m u n i k a c j ę p o z a w e r b a l n ą.

Przykład: Osoba z zamkniętymi oczyma była "prowadzona" przez drugą w ten sposób, że o wszelkich przeszkodach /drzewa, doły, kamienie/ dowiadywała się poprzez dźwięki takie jak szybkość oddechu, klaskanie, gwizdanie itp. Przy ich pomocy osoba prowadząca określała ruch - jego tempo i zmiany.

Inny charakter niż opisane ćwiczenia miały zajęcia z młodzieżą licealną w Olsztynie. Ćwiczenia ruchowe i improwizowane zabawy stały się ważnym elementem naszych roboczych spotkań w galerii sztuki. Na spotkaniach tych wspólnie przygotowywaliśmy pokaz wypowiedzi o sztuce. Ćwiczenia te w naszym odczuciu sprzyjały wspólnemu zbliżeniu i rozluźnieniu, a także pomagały w późniejszej pracy.

Opisane zdarzenia oraz inne o podobnym charakterze pozwalały najczęściej uświadamiać sobie własne możliwości, ale również zahamowania, przyzwyczajenia i fałszywie pojęte role. Uczestnictwo w takich działaniach umożliwia intensywne doznawanie wszystkiego, co się wokół dzieje. Jeśli są one skupione i uważne, to nawet przy największym ruchu - w biegu, w ucieczce, w skokach i w śmiechu - jest się świadomym zdarzenia i swojej w nim obecności. I niepotrzebna jest do tego żadna moc intelektualna.

Część z tych zdarzeń odnosi się nie tylko do tego, co dzieje się wewnątrz grupy. Są takie - zamierzone bądź przypadkowe - które demistyfikują również rzeczywistość pojmowaną bardziej ogólnie, w tym sensie, że nakreślone historycznymi ramami.

Potrzeba do tego jest pewna autoironia, dystans wobec własnych skłonności, zachwyków i uniesień, także zgoda na poddanie się próbom i chęć ciągłej przemiany własnej osoby. Po to, aby krytyka miała charakter odkrywania i budowania.

Poczynania nasze nie są zjawiskiem wyjątkowym. Podobne dokonania miały i mają miejsce. Wyrastają one z potrzeby wspólnego działania, które nie znajduje miejsca w skanalizowanych układach tradycyjnych instytucji. Są poszukiwaniem nowych form społecznego współdziałania. Dlatego nie zawsze dają się mierzyć kategoriami tylko artystycznymi.

Działania te, które by raczej należało nazwać działaniami kulturowymi, nie są dla nas jedynym celem, ani jedyną drogą. Są to próby i poszukiwania. Ostatecznie równie dobrze można się wypowiadać w regułach postępowania.

Krzysztof Gedroyć

Krzysztof Lępkowski